

Rufin-Józef Abramek, Michael Brunec

Michael Brunec S.D.B., "De homine Peccati in 2 Thess., 2,1-12", [w:] "Verbum Domini" 35, 1957, s. 3-33

Studia Theologica Varsaviensia 5/1, 289-296

1967

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Michael Brunec S. D. B., De homine Peccati in 2 Thess. 2,1—12.
Verbum Domini 35 (1957) 3—33**

I.

Schemat swojej egzegezy 2 Tes. 2,1—12 przedstawił Brunec we wcześniejszej o pięć lat rozprawie na temat Mowy Eschatologicznej¹. Ponieważ we wstępie artykułu, który chcemy omówić, powołuje się na tezy tam zawarte, wypada je przedstawić, przynajmniej w zakresie koniecznym dla zrozumienia myśli Autora odnośnie ciekawej i dyskuutowanej kwestii „Człowieka Grzechu” (2 Tes. 2,1—12). Otóż:

1. Zdarzenia o których mówi Pan (Mt. 24,5—13): wojny, zarazy, bunty narodów, znaki na niebie, apostazja — w interpretacji Bruneca — nie są znakami zwiastującymi zburzenie Świątyni Jerozolimskiej, czy Paruzji (albo jednego i drugiego jednocześnie — jak chce wielu egzegetów). Przeciwnie: Chrystus ostrzega, by nie traktować tych zdarzeń, jako „znaków”. Argumentacja Autora idzie po następującej linii:
 - a. **Nie jest to znak końca Jeruzalem**, ponieważ wszystkie zdarzenia odnoszą się do swego okresu, którym jest *tò télos* (z rodzajnikiem) — Mt. 24.6.
Z kontekstu (Mt. 24.14) wynika, że *tò télos* nie nastąpi wcześniej niż Ewangelia będzie przepowiadana po całym świecie.
 - b. **Brak jednak — mówi Brunec — fundamentu również dla tezy uważającej te zdarzenia za znaki zbliżającej się Paruzji Chrystusa.** Pan określił bardzo wyraźnie moment przed którym to nastąpi (...Ewangelia przepowiadana wszystkim narodom... *kai tóte éskai tò télos*). Słowa Perykopy (w. 15—24) mają taki sens: „kiedy ujrzycie brzydotę spustoszenia (*bdelygma tes eremóseos*), o którym mówił Daniel, że jest znakiem zburzenia Jerozolimy, nie

¹ M. Brunec *De Sermone Eschatologico*, Verbum Domini 30 (1952) 214—218; 265—277 i następnje 33 (1953) 13—20 i następnje.

sądźcie, że nastąpił czas Paruzji, czyli koniec wszystkich ucisków. Uciekajcie z Judei, bo to jest właśnie czas nadchodzących ucisków, a nie Paruzji"².

2. **Nie można utożsamiać „brzydoty spustoszenia”** — *bdéligma tés eremóseos* — z Antychrystem, kontekst bowiem wskazuje — wg Bruneca — że pod imieniem Antychrysta (2 Tes. 2,1—12; 1J 2,18; 2J 7) oznaczeni są bezbożnicy żyjący w tym samym czasie kiedy Paweł i Jan pisali swoje listy. Przyjęcie takiej interpretacji, rozwiąże według Autora interesującej nas rozprawy — szereg trudności, których nie można rozwiązać z innej pozycji. Oto przesłanki tej egzegezy:
 - a. Oba apostołowie mówią o „Antychryście” (a zakładają, że jest ich wielu!) z powodu tych, którzy w tym czasie byli nękani fałszywymi doktrynami.
 - b. Słowa 1J 2,18 o „ostatniej godzinie” w której przyjdzie Antychryst — *escháte hōra estin... hó antichristos érchetai* — należy rozumieć nie o czasie ostatecznym w naszym znaczeniu, ale o czasie eschatologicznym Starego Testamentu, tzn. o czasach mesjańskich, które już nadeszły.
 - c. Słowa 2 Tes. 1,12 o „człowieku grzechu” — *ho ánthropos tes hamartías* — o wiele łatwiej odnieść do Żydów niż do jakiegoś eschatologicznego Antychrysta.

II.

Na tle takiego ustawienia zagadnienia (którego nie próbujemy w tej chwili analizować, ani oceniać wartości uzasadniających argumentów, ale tylko przedstawiamy) — prezentuje Brunec swój punkt widzenia na egzegezę 2 Tes. 2,1—12. Rozwiązanie zaproponowane w interesującej nas rozprawie jest logicznym następstwem tez zawartych w egzezie Mowy Eschatologicznej³.

Przyznawszy we wstępie trudność interpretacji Pawłowego tekstu (słowa i styl tajemniczy, brak tekstów paralelnych) — stawia Autor swoją tezę, którą stara się udowodnić w dwu zasadniczych częściach artykułu:

- a. W pierwszej części próbuje wykazać, że „człowiek grzechu” — *ho ánthropos tes hamartías* — jest przeciwnikiem żyjącym i działającym w czasach św. Pawła.

² M. Brunec, dz. cyt., V. D. (1952) 266.

³ M. Brunec, dz. cyt., V. D. 31 (1953), 13—20.

- b. Druga część poświęcona jest argumentacji, iż „człowiek grzechu” to po prostu termin zastępczy i synonim Żydostwa: trzeba go utożsamić z Żydami.

Rozpatrzmy kolejno najważniejsze argumenty, które zdaniem Bruneca upoważniają do takiego ustawienia interpretacji.

1. „Człowiek grzechu” — przeciwnik działający w czasach św. Pawła

Analiza filologiczna tekstu, prowadzi — zdaniem Autora — do kategoriycznego wykluczenia Antychrysta eschatologicznego spod pojęcia *ho áthropos tes hamartias*.

Oto przesłanki wniosku Bruneca:

- a. **Niejasność tekstu i stylu.** Wskazać można na takie m. in. elementy niezbyt zrozumiałe dla nas:

Co oznacza sformułowanie (w. 3) *hòti èàn mè èlthe* — „czyż nie przypominacie sobie, że będąc u was mówiłem...”.

Dziwnym zjawiskiem jest przejście z rodzaju nijakiego *to katéchon* w formę męską *ho katéchon* — przy oznaczeniu tego samego przedmiotu. Zaciemniająca jest konstrukcja (w. 7) *nómon ho katéchōn árti héos ek mésou genetai*;

Nasuwa się wątpliwość, czy apostazja jest tym samym co „ukazanie się człowieka grzechu”;

Czy słowa *Theos* i *sébasma* oznaczają ten sam numerycznie przedmiot czy też różne;

Czy słowo *anelei* oznacza ten sam numerycznie akt co *katergesei* czy też trzeba je rozróżnić.

Wziąwszy pod uwagę tę niejasność Pawłowego listu — sądzi Brunec — że w wypadku, gdyby apostoł pisał o Antychryście eschatologicznym, byłoby to dziwne, niezrozumiałe i szkodliwe. Celem bowiem tej nauki miało być zabezpieczenie wiernych w Tesalonikach przed fałszywą nauką o Paruzji. Ciemność więc mogłaby tylko wprowadzić w błąd wielu. Jest zatem bardzo prawdopodobne, że kierowała Apostołem obawa nie przed eschatologicznym Antychrystem, ale przed współczesnymi wrogami, którzy szukali okazji do wszczęcia prześladowań przeciw Pawłowi i wiernym.

- b. **Analiza filologiczna określeń**, przy pomocy których Apostoł opisuje „człowieka grzechu” i jego „paruzję”, prowadzi, zdaniem Bruneca, do wniosku, że musiał on *ho ánthropos tes hamartias* działać w czasie pisania Listu.

A więc:

Użyto czasu *praes. epairómenos* („który się ciągle pysznie wynosi”) zamiast fut. *epairōumenos* („który będzie się wynosił”); Jest powiedziane: *hou estin he parousia* („przyjście jego jest...”) za-

miast: *hou estai he parousia* („przyjście jego będzie...”). Do tego samego wniosku prowadzi Autora analiza filologiczna słów określających stosunek czasowy między przyjęciem wiary przez Tesalōniczan, a odrzuceniem jej przez tych, których Bóg ukarze fałszywą paruzją „człowieka grzechu”. Te dwa zdarzenia dokonują się w jednym czasie.

- c. **Czas pisania Listów i czas „przeszkody” (to katechon... ho katechon)** jest wg Bruneca ten sam.

Tę „moc powstrzymującą” objawienie się człowieka grzechu, łączy on z siłą, którą wierni musieli dobrze znać (brak rodzajnika, mocne wyrażenie *oidate...*), jako powstrzymującą, ale tylko na pewien czas, Słowa *mónon ho katéchōn arti héos ek mésou génetai* — wskazują, że „tajemnica nieprawości” — *mysterion anomias* — już się zaczęła i lada moment okaże się wyraźnie.

Bez żadnej wątpliwości odnosi Autor słowa: *eis ton naon tōu Theou* do Świątyni Jerozolimskiej. Tę właśnie świątynię zajmie „człowiek grzechu” ukazując publicznie tajemnicę nieprawości.

- d. **Całkowita nieznanomość czasu Paruzji** jest ostatnim argumentem Autora, że „człowiek grzechu” z 2 Tes, 1—12 nie jest eschatologicznym Antychrystem. Gdyby tak było, to jego zjawienie się oznaczałoby czas nadchodzącej Paruzji Chrystusa. Nie można by więc mówić o tajemnicy Paruzji (1 Tes 5, 1—3).

„Człowieka grzechu”, trzeba po prostu utożsamić z tymi, którzy uczą fałszywie o rychłej Paruzji. Dowód tej tożsamości dostrzega Brunec w użyciu podobnych wyrazów:

w. 3 „...*me tis hymās ekspathese*” — „aby was ktoś nie zwiódł”...

w. 10: „...*kai pase apathe adikias tois apollymenois*” — „przyjście jego będzie dla uwiedzenia...”.

Wszystkie te racje — kończy Brunec pierwszą część artykułu — zmuszają do przyjęcia tezy, że „człowiek grzechu” to jakiś aktualny (współczesny Pawłowi) wróg chrześcijaństwa.

Kto to jest?

Autor nie widzi trudności w odpowiedzi. Daje ją w drugiej części artykułu.

2. „Człowiek grzechu” — synonim Żydostwa

Analiza cech przy pomocy których Apostoł określa „człowieka grzechu” (*ho anthropos tes hamartias*) zmusza — zdaniem Bruneca — do postawienia znaku równości między człowiekiem grzechu a Żydostwem. Do wyciągnięcia tego wniosku, który Autor prezentuje w interesującej nas rozprawie z całym przekonaniem, prowadzą następujące przesłanki:

- a. *ho antropos tes hamartias* (z rodzajnikiem), wskazuje na grzesznika dobrze znanego chrześcijanom. Do nikogo innego nie pasuje ten ty-

tu tak bardzo jak do Żydów. Ich właśnie — powołując się na Pismo św. (Rzym 2, 17—24; 3, 11—20; J8, 32—47; Izaj 59, 3; 63, 3—24; Jer. 7, 1—31) mówi Brunec — można nazwać wprost: *ho anthropos tes hamartias*.

- b. *ho hyios tes apoleias* ta cecha człowieka grzechu łatwo da się zidentyfikować z określeniami jakich Pismo św. używa odnośnie Żydów (*kakous kakōs apolesei* — złych złem wytraci). Żydzi to „synowie zatracenia”. Brunec bez żadnego wahania stawia znak równości między *ho hyios tes apoleias* a analogicznymi wyrażeniami: „syn zatracenia”, „syn śmierci”, „synowie śmierci”. Żydzi z powodu nieprzyjęcia Mesjasza nazwani zostali „winnymi najwyższego gniewu Boga” (1 Tes 1, 6—9 i 2, 10—12).
- c. *ho antikeimenos hyperatromenos epi panta legomenon Theon e sebasma*. (wynoszący się pysznie przeciw Bogu i temu co odbiera boską cześć). To jest znamię „człowieka grzechu”. Brunec uściśla je: „będzie się wynosił ponad Boga i rzymskiego cesarza”. Z faktu użycia dwu słów: *Theos* i *sebasma* — wnioskuje o konieczności rozróżnienia: Boga i cesarza, który odbiera boską cześć. W takim ujęciu: *sebasma* znaczy po prostu *sebastos*. Nikt nie był w tym czasie większym wrogiem Boga i Rzymskiego cesarza jak Żydzi.
- d. *ho anomos* — to również określenie „człowieka grzechu” w 2 Tes 2, 8. Brunec zacieśnia to pojęcie do „notorycznego przestępcy Prawa Mojżeszowego”. Żydzi właśnie, przez fakt ukrzyżowania Chrystusa, okazali pogardę dla wszystkich praw Mojżeszowych (J 19, 7; Dz Ap 4, 10—12).

3. Sprofanowanie Świątyni Jerozolimskiej jako „objawienie się człowieka grzechu”

Cechy samego „objawienia się” człowieka grzechu, każą Autorowi identyfikować opis św. Pawła ze sprofanowaniem Świątyni Jerozolimskiej w 70 roku n. e.

Cechy samego „objawienia się” człowieka grzechu, każą Autorowi identyfikować opis św. Pawła ze sprofanowaniem Świątyni Jerozolimskiej w 70 roku n. e.

- a. **Forma bierna a nie zwrotna** (*apokalypthe* a nie *apokalypsetai* *apokalypthesetai* a nie *apokalypsetai* wskazuje na to, że „objawienie” spowodowane jest przez Bożą Opatrzność. Przedmiotem i celem tego „objawienia” jest ukazanie przewrotnej woli Żydów. Dokona się to przez świętokradzkie założenie obozu wojskowego w Świątyni Jerozolimskiej w czasie Wojny z Rzymem. Termin użyty przez Apostoła *kathidzein*, jest w interpretacji Bruneca terminem technicznym dla oznaczenia „aktu założenia obozu wojskowego”.

- b. **Najtrudniejsze miejsce w komentowanym tekście** (*to kathechon* i *ho kathechon*), stanie się wg Autora zrozumiałe jeżeli przyjmiemy akt sprofanowania Świątyni jako „objawienie się człowieka grzechu” 2 Tes 2, 1—12. Mocą powstrzymującą gniew Boży (który przejawia się w „objawieniu człowieka grzechu” i następstwach tego aktu), jest obecność w Jerozolimie gminy chrześcijańskiej. Przy takiej interpretacji (*he apostasia*) 2 Tes 2, 3 oznacza nie duchowe odstępstwo od Kościoła przy końcu świata, ale „materialne wyjście” gminy chrześcijańskiej z Jeruzalem na początku Wojny Żydowskiej.
- c. **Jeżeli „brzydota spustoszenia”** (*bdelygma*) oznacza więc po prostu zajęcie Świątyni przez sikkarystów — konkluduje Autor — to słowa *anelei* i *katargesei*, jako następstwa profanacji, tłumaczyć trzeba jako dwa różne akty Boże: zniszczenie Jerozolimy i karę wiecznego postępowania Żydów.

III

Co sądzić o samej tezie postawionej przez M. Bruneca, o sposobie jej uzasadniania i wartości argumentacji

Położony został główny nacisk na analizę filologiczną. To jest w zasadzie słuszne podejście. Odnosi się jednak wrażenie, że Autor ciesząc się z odnalezionego rzekomo sensu słówka, traci często sens zdania i całego kontekstu.

1. **Dla przykładu wskazać można niektóre przynajmniej argumenty filologiczne, które muszą budzić zastrzeżenia.**
- a. **Egzegeci zdają sobie sprawę z niejasności** Pawłowego tekstu 2 Tes 2, 1—12. Dyskusje o rzekomej zależności tego tekstu od Mowy Eschatologicznej Chrystusa nie przyniosły przekonujących argumentów⁴.
- Brunecowi wolno bronić tezy o nieautentyczności 2 Tes 2, 1—12, ale wykluczanie Antychrysta z pojęcia „człowieka grzechu”, z powodu niejasności tekstu, jest niezgodne z zasadami naukowej egzegezy.
- b. **Utożsamianie** *ho anthropos tes hamartias* z tym (tymi), którzy fałszywie uczą o Paruzji (w. 3) jest nieporozumieniem. Apostoł naucza bowiem, aby Tesaloniczanie nie ulegali propagandzie tego *tis*, gdyż Paruzja jeszcze nie nadeszła, a jako dowód podaje fakt, że nie ukazały się dwa znaki poprzedzające ją: apostazja i właśnie „człowiek grzechu”.
- c. **Sprawa „ton naon tou Theou”** była i jest dyskutowana, ale zacieśnienie tego pojęcia do Świątyni Jerozolimskiej, z wykluczeniem jakichkolwiek wątpliwości, razi. To zacieśnienie, choć lansowane

⁴ por. J. Stępień, *Autentyczność Listów do Tesaloniczan*, Coll. Theolog. 34 (1963) 91—115.

przez wielu egzegetów⁵ w ujęciu Bruneca było koniecznością logiczną, skoro objawienie się człowieka grzechu ma się dokonać przez publiczną profanację Świątyni przez sikkarczystów. Czy rzeczywiście jednak słowo *kathidzein* jest terminem technicznym — jak sądzi Brunec — na założenie obozu wojskowego? Słowniki nie upoważniają do takiego wniosku⁶.

- d. **Swoista jest egzegeza to *kathechon* i *ho kathechon*.** Dostrzeganie pod tym pojęciem gminy Jerozolimskiej jest czymś nowym ale niedostatecznie uzasadnionym.

W zasadzie słuszna analiza słów: *apostasia* (w pierwszym rzędzie: „materialne oddzielenie”); *anelei* (materialne zniszczenie, pozbawienie władzy) — prowadzą do niesłusznych wniosków, jakoby Apostoś mówił tylko o wyjściu gminy chrześcijańskiej z Jerozolimy przed profanacją Świątyni i o jej zniszczeniu (Świątyni) oraz są nieporozumieniem jeśli zwróci się uwagę na kontekst i cel Listu⁷.

2. **Ton argumentacji, zwłaszcza w drugiej części artykułu odbiega często od naukowego spokoju**, a zmienia się w forsowanie nieuzasadnionej tezy. W jaskrawy sposób w wielu momentach dochodzą do głosu — może podświadomie — racje pozarozumowe, jeśli nie powiedzieć wyraźnie: antysemityzm.
- a. **Niektóre sformułowania i cały ton argumentacji** utożsamiającej „człowieka grzechu” z Żydami, odczytuje się z niesmakiem. Są one rażąco sprzeczne z nauką Apostoła (jedenasty rozdział Listu do Rzymian,⁸ który uczy, że Bóg nie odrzucił swego ludu i zbawi go (Rzym 11, 25—26).

⁵ M. V o s t e, *Commentarius in epistolas ad Thessalonicenses*, Rzym—Paryż 1917, 200 n.

⁶ por. F. Z o r e l l, *Lexicon graecum Novi Testamenti*, Paryż 1961, 635; M. Z e r w i c k, *Analisis philologica Novi Testamenti Graeci*, Rzym 1961, 465. Teksty paralelne Nowego Testamentu nie upoważniają również do traktowania *kathidzein* jako terminu technicznego na założenie obozu wojskowego; por. A. S c h m o l l e r, *Handkonkordanz zum griechischen Neuen Testament*, Stuttgart 1960, 259.

⁷ J. S t ę p i e ń, *Eschatologia św. Pawła*, *Studia Theologica Varsaviensia*, 1/1(1963)61 — zwraca słuszną uwagę na ustawienie w jednej płaszczyźnie trzech momentów jednego wydarzenia: Paruzji — naszego połączenia z Chrystusem — i dnia Pańskiego („...a prosimy was bracia co do Przyjścia Pana naszego Jezusa Chrystusa... i co do naszego z Nim połączenia, abyście się nie dali zachwiać... jakoby Dzień Pański nadszedł”). Trudno pojąć w jaki sposób można by to rozumieć o zburzeniu Jerozolimy.

⁸ Przy takiej interpretacji niezrozumiałe staną się słowa Apostoła: „a wtedy zbawiony będzie cały Izrael” *pas Israel sothesetai* (Rzym 11, 26), czy wprost przeczące tezie Bruneca, a przecież wyraźnie: „Pytam więc, czy Bóg odrzucił swój lud? Ależ nie!” (Rzym 11, 1). Apostoś pośpieszy dodać do tego mocnego zaprzeczenia (*me genoito*): „bo ja też jestem Żydem” (Rzym 11, 1). Akcentem nadziei w ostateczne nawrócenie Żydów brzmi również 2 Kor 3, 16.

- b. **Zgrzytem z nauką Pawła jest postanowienie znaku równości między *ho anthropos tes hamartias* a Żydami.** Nie upoważniają do tego nawet wyrażenia Ewangelii św. Jana stosowane do nich: „synowie diabła” — *hymeis ek tou patros tou diabolou este* (J 8, 34)⁹, czy: „słudzy grzechu” — *doulos tes hamartias* (J 8, 34). Już sam kontekst (J 8, 34) wskazuje wyraźnie: „każdy kto czyni grzech jest sługą grzechu”. Nadawanie Żydom jako synonimu określenia „grzesznik”, jest przesadą niczym nie uzasadnioną. Tym bardziej to razi gdy Autor robi to z jakąś ogromną pewnością¹⁰.
- c. **To samo trzeba powiedzieć, o utożsamianiu „syna zatracenia” *ho hios tes apoleias* (2 Tes 2, 3) z „przewrotnymi dzierżawcami, których gospodarz wytraci” u Mt 21, 41 (*kaukōs apolesei*)¹¹.**
- d. **Historia egzegezy zna wielu tych, którzy dopatrywali się pod postacią „człowieka grzechu”, Rzymskiego cesarza:** Brunec bije wszystkich oryginalnością pomysłu: *ho anthropos tes hamartias* — to nieprzejednany wróg cesarza. Wniosek z rozróżnienia pomiędzy *Theos* i *sebasma*, a następnie utożsamienie *sebasma* z *sebastos*, przy uwzględnieniu całej nienawiści Żydów do Rzymian, jest nieuzasadniony. Tak zresztą jak i zacieśnienie *ho anomos* do „przestępcy Prawa Mojżeszowego”.

Całość argumentacji i wnioski są aż nazbyt często naciąganiem tekstu. I żałować trzeba, że temat interesujący i dyskutowany — potraktowano tak mało poważnie — w tak poważnym Czasopiśmie¹².

o. Rufin-Józef Abramek OSP

⁹ Dla porównania wskazać by można, że z ust Apostoła — wg relacji Łukasza — padło wyrażenie „syn diabła”, pod adresem czarnoksiężnika przeszkadzającego w nawróceniu prokonsula Sergiusza. Tam również nazywa św. Paweł wroga Ewangelii: „przeciwnikiem wszelkiej sprawiedliwości”, „pełnym podstępem i kłamstwem” — ale nie należy tego przecież, podobnie jak w wypadku słów Chrystusa odnośnie Żydów — brać w sensie absolutnym i jedynie właściwym, jak to robi Brunec.

¹⁰ M. Brunec, *De Homine Peccati in 2 Thess 2, 1—12*, V. D. (1957) 10: „...Quis per excellentiam uti dicitur „peccator” erat nisi incredulus Iudaismus? Nulli hominum ergo adeo congruebat nomen „homo peccati” atque Iudaismo...”. W takim tonie utrzymana jest większa część rozważań.

¹¹ Warto porównać wyrażenia Mt 21, 41, którymi posługuje się Autor w uodwodnieniu swojej tezy z wyrażeniami Apostoła (Efez 1,3; 5,6; jak również Kolos 3, 6). Paweł mówi tam bardzo wyraźnie o gniewie Bożym, który przyjdzie na synów nieposłuszeństwa (*erchetai he orge tou Theou epi tous hyious tes apeithias* — Efez 5, 6), ale wiadomo, że my sami jesteśmy często tymi „synami nieposłuszeństwa” (Efez 1, 3). To samo, ale jeszcze mocniej powtórzy Apostoł w Liście do Kol 3, 6.

¹² Wykluczeniem Antychrysta eschatologicznego ze zdarzeń orisanych w Tes 2, 1—12, a zastąpienie go Żydami, bez odcienia wątpliwości, jak to robi Brunec, nie wydaje się mieć szans powodzenia. por. *Vocabulaire de Theologie Biblique*, Paris 1964, kol. 51—54.